Nr. 455. Kraków, Piątek 15 Września 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hanusza i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hapsaya, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockacz. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 15 września.

Sztab generalny donosi dnia 14 bm.:

Front rumuński: Na froncie Dunaju nieprzyjaciel ostrzeliwał bezskutecznie Kładowo i wieś Dawidiowac. Słabsze nieprzyjacielskie oddziały próbowały koło wsi Kostol, Malkawrbica i Golemawrbica dwukrotnie przeprawić się na drugi brzeg, **zostały jednak odparte.**

W Dobrudży walka, która wywiązała się na linii: jezioro Oltina, Jarakoej, Aptaat, Musubei, Cifutkoej, na starej rumuńskiej granicy **rozwija się na naszą korzyść. Dotąd zdobyliśmy 4 działa szybkostrzelne. Nieprzyjaciel został odrzucony wśród ciężkich dla niego strat.**

Front macedoński: W dolinie Moglenicy żywsza czynność. Nieprzyjaciel atakował ponownie, ale bezskutecznie, wzgórze Bahowo i wyżyny Kowil i Bucjuektasz. **Wszystkie jego ataki zostały odparte wśród dotkliwych dla niego strat.**

Z obu stron Wardaru i na froncie Strumy żywy ogień artyleryi.

Nad Sofią zjawiły się rano dwa od południa nadlatujące aparaty lotnicze, rzuciły 9 bomb małego kalibru, wyrządzając tylko drobną szkodę, poczem uciekły w kierunku północnym.

Udaremniony plan rumuński.

Rotterdam, 15 września.

»Manchester Guardian« donosi:

Niemiecko-bułgarska ofenzywa ma na celu **obalenie planu wojennego koalicyi i zagrożenie Bukaresztu.** O ile nam wiadomo, Rumuni mieli zwrócić się w stronę północy i przeciwko Orsowie, pozostawiając Rosyanom ofenzywę przeciwko Bułgarom. Pochód ku północy został dlatego wybrany, ażeby umożliwić zajęcie Siedmiogrodu i poparcie ofenzywy rosyjskiej przeciwko Węgrom. Ewnetualne przełamanie frontu nieprzyjacielskiego pod Orsową miało na celu przecięcie linii kolejowej do Belgradu.

Śmiały pochód Mackensena i zdobycie Tutrakanu, tudzież Sylistryi **zmusiło Rumunów do zmiany pierwotnego planu,** gdyż wysłane przeciwko Bułgarom **wojska rosyjskie okazały się widocznie zbyt słabemi,** ażeby samoistnie uporać się z siłami niemieckiemi, bułgarskiemi i tureckiemi.

Misya generała Iwanowa.

Wiedeń, 15 września.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Kopenhagi:

Niepowodzenia rumuńskich i rosyjskich wojsk w Dobrudży i uporczywe podtrzymywanie ofenzywy rumuńskiej w Siedmiogrodzie, były, wedle doniesień z Petersburga, przedmiotem głębokich narad w naczelnej komendzie rosyjskiej. W obradach uczestniczyli podobno przedstawiciele Francyi, Anglii i Włoch, którzy wystąpili energicznie przeciwko. Naczelna komenda rosyjska postanowiła wysłać do głównej kwatery rumuńskiej generała Iwanowa, który otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwo i ma **zmusić Rumunię do prowadzenia dalszej wojny na podstawie wspólnych uchwał.**

Internowanie Piotra Carpa.

Bazylea, 15 września.

»Russk. Słowo« donosi, że **Piotr Carp internowany został w Jassach,** gdzie korzysta jednak z całej swobody po złożeniu słowa, że się z miasta nie wydali.

Marghilomanowi pozwolono zostać w Bukareszcie.

Niesławna śmierć generała.

Sofia, 15 września.

Komendant V korpusu armii rumuńskiej, generał Besarabescu, który podczas szturmu bułgarskiego na Tutrakan rzucił się do ucieczki jako jeden z pierwszych, chcąc dostać się na drugą stronę Dunaju, został **przez własnych żołnierzy postrzelony i utonął.**

Ofenzywa Sarraila.

Frankfurt, 15 września.

»Frangfurter Zeitung« donosi z Bazylei:

Jak się zdaje, generał Sarrail skutkiem wywieranego nań nacisku, **zarządził podjęcie ofenzywy na swoim froncie.** Prasa francuska twierdzi, że ostatnie ataki oddziałów angielskich na zachodniej części frontu salonickiego **są początkiem nowej ofenzywy, która ma odciążyć siły bułgarskie z Dobrudży.**

Mobilizacya w Grecyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Amsterdam, 15 września.

Grecki minister wojny **powołał pod broń 8 klas tych rezerwistów,** którzy byli pominięci **przy** ostatniej mobilizacyi.

Korpus grecki w Niemczech.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 15 września.

»Vossische Zeitung« donosi:

Oficerowie IV korpusu greckiego, który udał się pod opiekę wojsk niemieckich, przybędą do Niemiec ze swojemi rodzinami, a to z tego powodu, że rodzinom tym **groziłaby śmierć głodowa dzięki represyom ze strony koalicyi.** Zresztą w miejscach garnizonowych IV korpusu greckiej armii **groził głód także szeregowcom i ich rodzinom.**

Tragedya serbska.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 15 września.

»Fremden-Blatt« donosi z Zurychu:

»Petit Journal« donosi w korespondencyi z Salonik o następującem oświadczeniu Pasicza wobec korespondenta wymienionego pisma:

Jak tylko wojska koalicyi odzyskają choćby tylko kilka kilometrów ziemi serbskiej, Pasicz i wszyscy ministrowie serbscy, król Piotr i następca tronu serbskiego udadzą się natychmiast na to odzyskane terytoryum i w odpowiedniej miejscowości urządzą tymczasową stolicę. Będzie to koniecznem, gdyż **istnienie Serbii musi być jak najrychlej urzędowo stwierdzone.**

Skutki ataków lotniczych w Anglii.

Berlin, 15 września.

»Taegl. Rundschau« donosi z Hagi:

Wedle nadeszłych tu wiadomości, w czasie ostatniego ataku Zeppelinów na Dover **bomby niemieckie zniszczyły tam 60 domów i 1 magazyn** i uszkodziły w kilku miejscach urządzenia portowe.

Omawianie warunków pokojowych w Rosyi.

Düsseldorf, 15 września.

»General-Anzeiger« donosi z Bazylei:

Na dzień 18 października zwołany został kongres ziemstw. Na porządku dziennym, zatwierdzonym przez cenzurę, znajduje się **kwestya warunków pokojowych,** których omawianie zostało dozwolone w interesie włościan i gospodarstwa.

Protest austro-węgierski.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Lugano, 15 września.

Ambasador hiszpański w Rzymie doręczył rządowi włoskiemu **protest rządu austro-węgierskiego przeciwko konfiskacie »Palazzo di Venezia«,** który jest własnością Austro-Węgier i w którym mieściła się ambasada austro-węgierska. **Sonnino nie przyjął protestu,** twierdząc, jakoby ton jego był obelżywy. Prasa rzymska chwali ten postępek Sonnina.

Ewakuacya Teheranu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Sztokhol, 15 września.

Jak donosi »Riecz«, poczynione zostały zarządzenia co do **ewakuacyi Teehranu z powodu posuwania się wojsk tureckich.**

Zamachy w Teheranie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 15 września.

»N. Fr. Presse« donosi z Bazylei:

Wedle wiadomości z Petersburga, wykonano w Teheranie **zamachy na ministra spraw wewnętrznych i na ministra poczt. Jakiś fanatyk religijny zranił obu ciężko.**

Egzamina uzupełniające dla jednorocznych ochotników.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 15 września.

W sprawie egzaminów uzupełniających dla uzyskania prawa jednorocznej służby podczas wojny ogłaszają urzędownie:

Egzamina uzupełniające w czasie wojny odbywać się będą co miesiąc, z wyjątkiem września, w wyznaczonych szkołach kadeckich i wyższych wojskowych szkołach realnych, między innemi w Krakowie. Egzamina rozpoczynają się w drugi poniedziałek każdego miesiąca i trwają dwa dni. Podania o dopuszczenie należy wnosić do tych komend wojskowych, w których okręgu kandydat stale przebywa, a jeźli pełni już służbę wojskową, to do swej przełożonej władzy. Komendy wojskowe we Lwowie, Przemyślu i Mor. Ostrawie przesyłają wniesione podania do komendy wojskowej w Krakowie. Dla egzaminów składanych w języku polskim. wyznacza się komisyę egzaminacyjną w Krakowie. Kandydaci, służący wojskowo, otrzymują na czas egzaminu 3 dni urlopu, nie licząc czasu na podróż.

Sprawy aprowizacyjne.

Wiedeń, 15 września.

»Abend« donosi: W sprawie handlu bydłem i mięsem przeprowadzony został w **Austryi dolnej i Wiedniu** cały szereg reform. Mają one na celu ustanowienie cen maksymalnych na mięso, a zarazem zaprowadzenie **kart na mięso jeszcze w bieżącym miesiącu.**

Wedle »Reichspost«, wydane zostanie wkrótce rozporządzenie, zaprowadzające jednolite mydło dla całego państwa. Cena jego przy sprzedaży hurtownej bedzie wynosić 3 korony 20 halerzy, przy sprzedaży drobnej 3.60 kor.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 15 września.

Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 2 września br. L. 25746 określiło stosownie do postanowienia § 3. rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 sierpnia 1916 Dz. u. p. N. 276 ilość tłuszczów surowych, produktów tłuszczowych i olejów jadalnych, którą może pobrać **jedna osoba w ciągu tygodnia** na podstawie urzędowych kart dla kontroli spożycia, aż do zarządzenia, w następujący sposób:

Ogólna ilość spożycia 120 gramów produktów tłuszczowych lub olejów jadalnych względnie 144 gramów tłuszczów surowych.

Ilość spożycia dla osób fizycznie ciężko pracujących 150 gramów produktów tłuszczowych lub olejów jadalnych, względnie 180 gramów tłuszczów surowych.

Przez osoby fizycznie ciężko pracujące należy rozumieć te osoby, które w myśl § 2 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 15 stycznia 1916 Dz. u. p. Nr. 15 są uprawnione do poboru zwiększonej racyi spożycia produktów młynarskich.

Eksplozya w fabryce prochu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 15 września.

Jak donoszą pisma, **w fabryce prochu w Bajonnie nastąpiła eksplozya.** Szkoda jest bardzo znaczna. **Dwie osoby zginęły, a ponad 20 osób jest rannych.**

Kronika.

Kraków, 15 września.

Wymiana depesz między Krakowem a Lublinem. Do Lublina nadeszła następująca gratulacya:

Prezydent miasta Lublina.

Imieniem Związku większych miasta Królestwa Galicyi przesyłam najserdeczniejsze życzenia z powodu uzyskania samorządu. Na progu nowej ery »Szczęść Boże« zbożnej i jak najskuteczniejszej pracy dla odrodzenia Narodu i Ojczyzny.

Maryewski, prezes.

Kraków, 27 sierpnia 1916.

Miejskie sprawy szkolne. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Krakowa, p. Rollego posiedzenie połączonych sekcyj skarbowej i szkolnej, na którem uchwalono dodatkowy kredyt w kwocie 40.000 koron na rok szkolny 1916/17, celem pokrycia kosztów, połączonych z wynajmem lokali na cele szkolne, z powodu zajęcia budynków szkolnych na szpitale wojskowe.

Następnie odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem załatwiono sprawy bieżące miejskich szkół gospodarstwa domowego i przemysłowej żeńskiej.

Teatry miejskie w Krakowie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Leo posiedzenie komisyi teatralnej, na którem dyrektor teatru p. Siedlecki przedłożył sprawozdanie o składzie personalu obu teatrów oraz przedstawił program repertoaru teatru miejskiego na czas do końca br. Repertoar w znacznej części poświęcony będzie rodzimej twórczości. W każdą sobotę po południu odbywać się mają w miejskim teatrze ludowym przedstawienia dla młodzieży szkolnej po znacznie zniżonych cenach z klasycznym repertoarem swojskim i obcym.

Po przeprowadzonej dłuższej dyskusyi, komisya teatralna zatwierdziła w całości przedłożony repertoar.

Referat teatralny dla Wydziału krajowego powierzyła komisya ponownie prof. drowi Rydlowi.

Kurs muzyczny przy uniwersytecie ludowym przyjmuje uczniów na lekcye śpiewu choralnego i gry na skrzypcach do dnia 16 września włącznie. W dniu tym wszyscy zapisani zgłoszą się o godzinie 3 po południu w lokalu uniwersytetu ludowego, ulica Dunajewskiego l. 7, I. piętro.

Z targu krakowskiego. Na ogół targ dzisiejszy odznaczał się dużym dowozem pewnych artykułów spożywczych, mianowicie dowieziono ogromną ilość owoców, jabłek, gruszek i śliwek, następnie jarzyn, wreszcie drobiu. Takiej masy owoców, jak dziesiaj, jeszcze w tym roku na targach krakowskich nie było; sprzedawano je przeważnie hurtownie.

Nowością na dzisiejszym targu były na placu Szczepańskim ryby, sprzedawane przez włościan z Królestwa Polskiego. Były to drobne karasie i karpie, ceny jednak były wygórowane, za jedną bowiem małą sztukę żądano 60 hal. i więcej.

Dowóz ziemniaków ustał prawie zupełnie. Na poszczególnych placach widać było zaledwie 2—3 wozy włościańskie, oblężone przez setki służących i żołnierzy; sprzedaż odbywała się także na ulicach po dowolnych cenach. Skoro tylko publiczność zauważyła gdzieś jadący wóz, natychmiast go zatrzymywała i ziemniaki przemocą rozkupywała. Ceny taryfy maksymalnej, którą zresztą podwyższono na 1 K 40 h za miarkę, nikt nie przestrzegał. Na kilku placach sprzedawali ziemniaki żołnierze policyjni, wyręczając w tem włościan, którzy nie umieli dać sobie rady z tłoczącą się masą kupujących.

W taryfie maksymalnej oznaczono obecnie cenę jaj na 20 h za sztukę, na targu jednak płacono co najmniej po 22 h, a i tak trudno je było nabyć. — O ile chodzi o nabiał i ziemniaki, to targ dzisiejszy w zupełności nie dopisał.

Cukier w Krakowie. Mizerya cukrowa w Krakowie nieco się zmniejszyła, ale nie ustała, jeszcze tysiące osób czeka z kartami na zaopatrzenie się w powyższy artykuł. Od wczesnego rana ogromny tłum oblęga sklep p. Suskiego, również liczne szeregi par czekają przed firmą Meinla na kawę. Ta ostatnia firma od czasu wybuchu wojny sprzedaje dziennie przeciętnie 2.000—3.000 paczek kawy lub cukru równomiernie między konsumentów, wobec których postępuje jaknajlojalniej.

Z biura rozdzielczego — jak komunikuje magistrat — otrzymali dzisiaj cukier: Szymon Laufer, Mały Rynek (4.000 kilogramów) i rozpocznie sprzedaż dzisiaj popołudniu, nadto Fr. Stricker, Wielopole l. 22 i Laufer Kirsch, ulica Długa 25.

Mimo rzekomej kontroli nad biurem rozdzielczem, wielcy agenci dalej uprawiają podział cukru jednostronnie, towar bowiem otrzymują przynajmniej na razie ich wyłącznie odbiorcy. W śródmieściu wszyscy kupcy powinni być zaopatrzeni w cukier.

Aresztowanie kieszonkowca. W dniu 24 czerwca skradziono w gmachu urzędu pocztowego przy ul. Podwale Schachne Grünfeldowi portfel z kwotą 1.100 K. Sprawca kradzieży, korzystając z natłoku przy okienku w biurze pocztowem, wyciągnął ów portfel właścicielowi z tylnej kieszeni spodni, poczem zbiegł. Policya wpadła na ślad kieszonkowca, jednakże nie mogła go aresztować, gdyż wyjechał do Wiednia i Lincu, dopiero po powrocie z tej podróży dostał się w ręce władzy. Był to 18-letni pomocnik fryzyerski Abraham Finkling. — Skradzioną gotówką podzielił się ze swoim towarzyszem Maksem Królikiem false Lauferem, który się ukrył i dotąd jeszcze nie można go było aresztować. Finklinga odstawiono do więzienia sądu karnego w Krakowie.

Z kraju.

Przemyśl, 12 września. Powiat przemyski należy do najbardziej zniszczonych wojną okolic naszego kraju, a to wskutek kilkumiesięcznego oblężenia twierdzy i zaciętych walk, jakie kilkakrotnie stoczono w tej części kraju. Toteż po wyparciu Rosyan i rozpoczęciu akcyi odbudowy kraju, powiat nasz był jednym z pierwszych, w którym Centrala dla odbudowy Galicyi rozwinęła swą działalność, doznając w tem energicznego poparcia ze strony miejscowego starosty, p. Hellera.

Akcya Centrali w naszym powiecie zakrojoną jest na wielką skalę, bo też szkody w budynkach, zwłaszcza w domach mieszkalnych, są ogromne; liczba domostw, objętych planem odbudowy, wynosi w naszym powiecie kilkanaście tysięcy, nie biorąc już w rachubę zabudowań gospodarczych. Ponadto włościanie tutejsi, którym obozowanie w dotychczasowych prowizorycznych schroniskach dało się już dotkliwie we znaki, biadają niemniej z powodu braku narzędzi rolniczych, głównie zaś z powodu braku koni i wozów. Prace Centrali nie powinny natrafić u nas na żadne przeszkody, gdyż — rzecz zasadnicza — materyałów budowlanych, zwłaszcza drzewa, mamy dosyć na miejscu. Robotników również braknąć nie powinno, bo tych w najgorszym razie dostarczyć mogą jeńcy. Mimoto jednak ludność tutejsza z pewną troską i obawą patrzy w najbliższą przyszłość. Zbliża się bowiem zima, a odbudowa — mimo całego uznania dla jej dotychczasowych wyników — nie postępuje w takiem tempie, w jakiemby ze względu właśnie na nadchodzącą porę zimową iść powinna. Odnosimy się jednak z pełnem zaufaniem do Centrali, kierowanej przez godnych obywateli-urzędników i wierzymy, że dołoży ona wszelkich starań, by zapewnić naszym nędzarzom schronienie na zimę, zwłaszcza, że na czele Sekcyi technicznej Centrali stoi tak doświadczony człowiek, jak radca dworu p. Ingarden, któremu gród nasz i powiat tak dobrze są znane. Sądzimy, że p. Ingarden, którego cechują nadzwyczajna energia i szeroka inicyatywa, poczyni wszystkie możliwe kroki, by decyzya miarodajnych czynników w kierunku natychmiastowego zaradzenia złemu wypadła pomyślnie i bezzwłocznie, oraz w mierze odpowiadającej naszemu nieszczęściu.

Konfiskaty aprowizacyjne we Lwowie nie ustają. Przy dokonywaniu rewizyj znajduje policya coraz nowe tajne magazyny. Onegdaj znowu znaleziono i skonfiskowano u niejakiego Chaima Blei 700 kilogramów mydła. Czasem pomaga władzom i przypadek. Onegdaj także policya skonfiskowała u Mendla Strassbergera 20 kilogramów tytoniu i cygar, które ten chciał wywieźć ze Lwowa do Jaworowa w celach spekulacyjnych, jego zaś samego oddała do aresztów policyjnych.

Prywatny „magazyn wojskowy". Policya lwowska odkryła onegdaj w mieszkaniu niejakiego Jana Brody cały osobliwy magazyn rzeczy przeważnie wojskowego pochodzenia. A więc parę żółtych butów konnych, kawał żółtej skóry, pas wojskowy, 2 rewolwery, kuplę wojskową, maszynę do gotowania, żółtą torbę myśliwską, róg myśliwski z prochem strzelniczym, 11 sztuk starych monet, wiele naboi rewolwerowych i karabinowych, 24 kawały mydła z czasów rosyjskich, 2 pary spodni wojskowych, jedną bluzę itp. Rzeczy te zdeponowano na inspekcyi policyi.

Zamach samobójczy we Lwowie. Onegdaj w nocy o godzinie 2 przywieziono do lwowskiego szpitala na leczenie Zofię P., kasyerkę bez zajęcia, która w aresztach miejskich w zamiarze samobójczym truła się sublimatem. Powód zamachu nieznany.

Wieści z okolic Brodów. Nastrój w okolicy na zachód od Brodów — jak piszą stamtąd do lwowskiej „Gazety Porannej" — uległ znacznemu uspokojeniu. Mieszkańcy przywykli już do bliskości frontu, do wojennej muzyki dział i są zupełnie zrównoważeni wobec wydarzeń. Po przejściu niedługiej paniki wrócono do nastroju takiego, jaki panował przez rok blizko, do zupełnego spokoju w tych stronach. Wszakże od września ubiegłego roku cała okolica nadbużańska aż po granicę odżyła. Pwróciły normalne stosunki, choć co prawda zniszczonych okolic, jak np. doszczętnie spalonego Toporowa nie poczynano nawet odbudowywać, zbyt bowiem blizko była jeszcze linia bojowa. Mieszkańcy jednak na własną rękę poczęli sobie stawiać domy, na gruzach i ruinach spalonych wsi i miasteczek odradzało się nowe życie. Gospodarka rolna w okolicy została przeprowadzona pod kierunkiem wojskowości bardzo energicznie, plony w roku bieżącym bardzo ładne, udało się zebrać prawie że już w zupełności. I tu pomoc wojska odegrała wielką rolę. Wojsko postarało się o dostarczenie młocarni celem natychmiastowego młócenia zboża, przyczem znaczne ilości ziarna zakupiono wprost od właścicieli na użytek wojska.

Nastrój w okolicy zresztą ulegał rozmaitym fluktuacyom. Były chwile, kiedy zdawało się, iż powtarza się historya z przed lat dwu, gdy milionowe zastępy rosyjskie runęły odrazu od strony Sokala, Brodów, Tarnopola na tę wschodnią połać graniczną Galicyi. Niesłyszana od szeregu miesięcy kanonada znów poczęła przerażać strwożonych mieszkańców. Z Brodów poczęli umykać mieszkańcy miasta, również z okolic Stojanowa nadchodziły wieści niepokojące. Łomot dział był coraz głośniejszy, wreszcie rozeszła się wieść o zajęciu Brodów. Moskale zapuszczali swe zagony już do Łopatyna. A jednak rychło okazało się, że dzisiejsze walki, to już zgoła odmienna taktyka od wypadków wojennych z przed dwu lat. O parę kilometrów zaledwie od miasta Brodów przygotowane zostały silne pozycye obronne, na których oparła się armia nasza, broniąc z powodzeniem przejścia Rosyan w głąb Galicyi. Kilkutygodniowe zmagania się, o których siłę mówił w dzień i noc huraganowy pojedynek artyleryi, utwierdziły mieszkańców w przekonaniu, że armia austryacka silną stopą oparła się na dotychczasowych stanowiskach i za wszelką cenę bronić ich będzie przed wrogiem.

Z doli uchodźców. Administracyjna część ewakuowanej wskutek wypadków wojennych dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie przeniosła obecnie swą siedzibę urzędowania po dwumiesięcznym blizko pobycie w Suchej do Opawy. Niejakie trudności przy rozmieszczeniu personalu dyrekcyi wraz z rodzinami w Opawie zdolano usunąć przy życzliwem poparciu władz miejscowych i mieszkańców. Stosunki aprowizacyjne trudne dzisiaj wszędzie zwłaszcza pod względem nabiału, uregulowano o tyle, że przy wzorowej organizacyi władz miejscowych i ścisłem przestrzeganiu równomiernego rozdziału środków żywności, spodziewać się należy, że i pod tym względem nie będziemy gorzej od innych mieszkańców traktowani.

Wielką troską dla rodzin ewakuowanych było zapewnienie młodzieży dalszej nauki w szkołach średnich i ludowych w języku ojczystym. Zawiązany w tym celu komitet przy dyrekcyi kolei Stanisławów zdołał przy życzliwem stanowisku Rady szkolnej w Opawie uzyskać u naszej krajowej władzy szkolnej w Białej troskliwą opiekę nad dalszem kształceniem młodzieży szkolnej. Zapewniony został dla nauki młodzieży szkół średnich budynek w miejscowem gimnazyum, z możnością korzystania z wszystkich pomocniczych środków naukowych, zaś dla młodzieży szkół ludowych budynek seminaryum nauczycielskiego. Wysłany z ramienia galic. Rady szkolnej kraj. starszy profesor gimnazyum I w Stanisławowie p. Sroczyński, który już we Wiedniu był kierownikiem podobnych kursów dla młodzieży uchodźców, bawił w Opawie dla celów informacyjnych przez kilka dni. Wpisy do tych zakładów szkolnych, do których galicyjska Rada szkolna kraj. wyznaczy ukwalifikowane siły nauczycielskie, należy zgłaszać do 20 bm. na ręce komitetu szkolnego przy dyrekcyi kol. w Opawie. Początek roku szkolnego oznaczono na dzień 1 października.

Z ziem polskich.

Administracya dóbr donacyjnych w okupacyi niemieckiej. Władze okupacyjne niemieckie oddały pod administracyę przymusową 278 majątków tzw. donacyjnych w Królestwie w okupacyi niemieckiej.

Nazwiska donataryuszów, których majątki objęte w przymusowy zarząd, brzmią: ks. Szachowskij, senator Gołowcow, Furman, hr von Osten-Sacken, Baggowert, Lenger, von der Launitz, baronowa Mangden, bar. Medem, hrabina Rüdiger, Patkul, baronowa von Horn, von Burmeister, Pfeil, Dreher, Toll, bar. Engelhardt, Woroncow, von Trubnikow, Hagemeister, von Roberti, baron Nolde, von Turnhielm, Reimers, baron von Korff, von Petszejew, von Baggo of Wath, Leschner v. Hertzfeld, Staden, księżniczka Teniszew, hr Heyden, Gerschau, Flotow, von Berchholz, Neubardt, Friedrichs, baron Bistram i inne.

Nowe monety zdawkowe przejściowe dla okupacyi niemieckiej. Według pisma »Osten«, władza niemiecka zarządziła wybicie nowej monety zdawkowej żelaznej dla terenu wschodniego. Będzie ono odpowiadało dotychczasowej monecie rosyjskiej. Na jednej stronie monety będzie napis: »Gebiet des Oberbefehlshabers Ost« z liśćmi dębowymi, jako ozdobą, na drugiej stronie żelazny krzyż i sło-

wo »kopeke« pismem rosyjskiem. Monet będzie wybitych 51 milionów sztuk, wagi 300.000 kilogramów. Wybite zostaną w mincerni berlińskiej i hamburskiej.

Zduńska Wola. (Ludność miasta. — Działalność Rady opiekuńczej. — Zachwiane szkolnictwo).

Miasto nasze należy do tych, które klęskę wojny odczuły najdotkliwiej. Jak wszystkie środowiska przemysłowe, stanęło wobec katastrofy wskutek zastanowienia przemysłu. Przed wojną miasto liczyło do 35.000 mieszkańców, w przeważnej części należących do ludności robotniczej, trudniącej się tkactwem. Tkacze miejscowi pracowali u siebie w domu na warsztatach ręcznych, otrzymując robotę od fabrykantów miejscowych. Burza wojenna przeszła wprawdzie przez miasto szybko, skutki jej jednak odbiły się na mieście w sposób dotkliwy. Ratowała nas skrzętna działalność Rady opiekuńczej, która udzielała pomocy 7.000 osób. Sprawdzono, że prawie 60 procent ludności chrześcijańskiej znajduje się w krytycznem położeniu materyalnem. Śmiertelność wśród dzieci i dorosłych jest bardzo znaczna, a pomoc lekarska niedołężna (felczerzy) i niedostateczna. Działalność swą Rada miejscowa opiekuńcza rozwijała w ten sposób, iż za otrzymywane z R. G. O. za pośrednictwem Rady powiatowej pieniądze kupowała artykuły spożywcze, które następnie rozdzielała między biednych, podług normy następującej: rodzina, składająca się z 6 lub 5 osób otrzymywała 2 porcye; z 3 osób 1 porcyę na okres dwóch lub trzech tygodni. Pojedyńcza porcya składała się z pół funta mąki lub kaszy, albo 30 funtów kartofli.

Staraniem Rady powstały też w mieście dwie ochrony, w których zdołano umieścić 130 dzieci, nie otrzymywały one nic więcej poza nauką.

Istnieją też w mieście dwa średnie zakłady naukowe, które z braku funduszów będą musiały wkrótce zawiesić wykłady.

Łódź. (Ewangielickie seminaryum nauczycielskie). W ubiegłym tygodniu, po dwuletniej nieczynności, otwarto na nowo ewangielickie seminaryum nauczycielskie. Głównie zasłużył się w tym względzie dyrektor gimnazyum niemieckiego w Łodzi, v. Eltz, który sprawą tą zainteresował szerokie koła także w Niemczech, zyskując od nich poparcie materyalne dla seminaryum w Łodzi, dzięki czemu można było po dwuletniej przerwie przystąpić znowu do kształcenia ewangielickich niemieckich sil nauczycielskich.

Na uroczystość otwarcia seminaryum łódzkiego przybyli prezydent policyi dr Loehre, radca szkolny Sakobielski, dyrektor von Eltz, kuratoryum i nauczyciele. Przewodniczący kuratoryum dał w swej przemowie wyraz zadowoleniu z powodu wskrzeszenia seminaryum, dziękując zato władzom i Towarzystwu dla niemczyzny zagranicą („Verein für das Deutschtum im Auslande). Prezydent policyi dr Loehre składał ze swej strony życzenia, wskazując na to, jak radosnem jest, iż wśród tych zapasów narodów stworzono dzieło pokojowe, które oby się stało zakładem wzorowym niemieckiej kultury, niemieckiej cnoty i niemieckiej pilności. Radca szkolny Sakobielski podniósł w swem przemówieniu znaczenie zakładu i wzywał wychowanków, aby stanowili zawsze i wszędzie kość pacierzową niemczyzny. Przemówienie dyrektora seminaryum dra Schneidera, zakończyła uroczystość.

Seminaryum ma na razie tylko dwa kursy.

Z życia żydów w Lublinie. W swoim czasie umieściliśmy na podstawie wiadomości dzienników warszawskich następującą informacyę:

»Według informacyj warszawskich dzienników targonowych, w Lublinie powstał oddział wiedeńskiego Towarzystwa żydowskiego »Ochrona prawna żydów w okupowanej Polsce«. Zadaniem tej instytucyi ma być: udzielanie wskazówek i informacyj prawnych ludności żydowskiej w okupacyi austryackiej, oraz obrona interesów żydowskich w instytucyach rządowych«. W tym celu ma być otwarte w Lublinie specyalne biuro, które działać będzie pod kierownictwem wybitnego adwokata żydowskiego z Wiednia«.

Obecnie wychodzący w Lublinie tygodnik »Myśl żydowska« zaprzecza tej informacyi. Podług niego, instytucya, mająca na celu ochronę praw żydów, jako filia wiedeńskiego Towarzystwa żydowskiego »Ochrona praw żydów w okupowanej Polsce«, w Lublinie nie powstawała i w żadnych sferach miarodajnych mowa nawet nie zachodziła o jej powstaniu.

Powtórne owocowanie gruszy. Do dzienników poznańskich donoszą o rzadkim wypadku zupełnego owocowania gruszy w jednym roku po raz drugi. Jak donosi »Goniec Wielkopolski«, we wsi Bógwidze pod Pleszewem w Księstwie Poznańskiem w ogrodzie p. Kwiatkowskiego zakwitła grusza w bieżącym roku po raz drugi. Z kwiecia drugiego owoc się utrzymał, ale o połowę jest mniejszy od pierwszego. Ta sama grusza już w roku przeszłym zakwitła po raz drugi, ale kwiecie opadło.

Ze świata.

Katastrofa w kopalni. W kopalniach węgla kamiennego w Trifail w Styryi w tych dniach nastąpił z nieznanej przyczyny wybuch gazów, wskutek którego został zasypany jeden z szybów. W szybie tym pracowało 10 górników; z siedmiu z nich wydobyto tylko zwłoki, dwóch, którzy znajdowali się na boku od ogniska katastrofy, ocalało, jeden zaginął zupełnie. Katastrofa wywołała wielkie wrażenie w okolicy, ponieważ w kopalniach tych od dłuższego czasu nie było żadnego nieszczęścia.

Wielki proces w Zadarze. W tych dniach ukończono w Zadarze (Zara) w Dalmacyi proces, który się tam toczył przez 6 dni, przeciwko 105 włościanom z dwóch gmin. Oskarżeni byli oni wszyscy o to, że pobierali zapomogi wojskowe na podstawie sfałszowanych dokumentów, przyczem oszukali skarb państwa na przeszło 100.000 koron. Całe to szeroko obmyślane przedsięwzięcie wymyślił i niem kierował oficyant starostwa w Benkowcu, niejaki Endrizzi, a pomocnikami jego byli trzej włościanie-agenci, którzy rozdawali włościanom podrobione dokumenta z fałszywymi podpisami, za co pobierali od nich wynagrodzenie. Z oskarżonych główny Endrizzi zmarł w więzieniu śledczem, uniknął więc wyroku. Trzej agenci Endrizziego skazani zostali każdy na 5 lat ciężkiego więzienia, 88 włościan na tydzień do 3 miesięcy więzienia, 15 zostało uwolnionych.

Odkrycie miedziorytów Rembrandta. Prasa belgijska donosi: Paryski badacz Rembrandta, Coppier, odkrył w prywatnych zbiorach dep. Beaumonta szereg miedziorytów Rembrandta, które specyalna komisya uznała za autentyczne. Miedziorytów tych jest 31.

Koczownicy na tyłach rosyjskiej armii. Gubernatorzy gubernij rosyjskich na najbliższych tyłach armii otrzymali rozporządzenie, aby przygotować pomieszczenie dla partyj inno-plemieńców-koczowników z Kaukazu i Turkiestanu, powołanych do kopania rowów i okopów. Do gubernii wołyńskiej przybyć ich ma 15.000, do mińskiej 8.000, do kijowskiej 12.000 i t. d.

Przesilenie dziennikarskie w Ameryce. Przesilenie w dziennikarstwie, spowodowane brakiem papieru, dotknęło teraz nietylko Europę, ale dotarło już i do cieszącej się pokojem Ameryki. „Kuryer Polski" wychodzący w Milvaukee, donosi, że tam z powodu niedowozu surowych materyałów i braku chemikalii wiele fabryk papieru w Ameryce pozamykano. Papier podrożał w ostatnich miesiącach o 112 procent, kosztuje więc obecnie dwa razy tyle, co przedtem, a dostać go można tylko połowę dawniejszej ilości. Wiele gazet po małych miastach przestało już wychodzić. Wydawnictwa, które nie mają dawniejszych kontraktów z fabrykami, otrzymując obecnie tylko połowę, płacić muszą przeszło dwa razy tyle, co dawniej. Wskutek tego wszystkie gazety powoli zmniejszają ilość stronic i oszczędzają na papierze na każdym kroku, aby uchronić się od ruiny.

Zmarli.

Maryan Alojzy hr. Łoś, porucznik obrony krajowej, zmarł we Lwowie 11 b. m.

Julian Kulczycki, radca wyższego sądu krajowego, w 52 roku życia zmarł we Lwowie.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

W piątek, dnia 15 b. m.: »Kawiarenka« T. P. Bernarda.

W sobotę, dnia 16 b. m.: »Dramat Kaliny« Z. Kaweckiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

W piątek, dnia 15 b. m.: »Księżniczka Czardasza«, operetka w trzech aktach E. Kalmana. (Nowość. Po raz pierwszy).

W sobotę, dnia 16 b. m.: »Księżniczka Czardasza«, operetka w trzech aktach Kalmana. (Po raz drugi).

Z teatru ludowego.

„Piękna Marsylianka". Sztuka w 4 aktach P. Bertona.

Trudno przypuścić, aby sztuka o takim rozgłosie i powodzeniu, jaki przypadł w udziale u schyłku życia sędziwemu Sardou za „Madame Sans-Gêne" nie miała znaleźć naśladowców. Legenda Napoleońska działa jeszcze dostatecznie silnie, aby sztukom na niej osnutym zapewnić bodaj doraźne powodzenie nie tylko we Francyi, ale i po za jej granicami.

P. Berton jest w „Pięknej Marsyliance" ślepym naśladowcą autora „Thermidora". Wprowadził nawet to samo otoczenie, te same postaci i te same epizody, które tak mistrzowsko wyzyskał Sardou. Brakło mu tylko techniki starego mistrza, jego zręczności i pomysłowości.

Piękna Marsylianka, to margrabina Tallemont, której mąż w czasie konsulatu Bonapartego staje na czele spisku. Dla łatwiejszego urzeczywistnienia swego planu margrabia zakłada jadłodajnię, w której jego żona niebawem staje się popularną gosposią, znaną pod nazwą pięknej Marsylianki. — W dniu zamachu na konsula margrabina zręcznym manewrem zatrzymuje dłużej na obiedzie adjutanta Bonapartego, pułkownika de Briant, aby nie mógł przeszkodzić zamachowi. Zamach się nie udaje, a sprawca jego, margrabia de Tallemont, pragnąc zatrzeć ślady, podaje się za jedną z ofiar, które wówczas życiem zamach opłaciły.

Piękna margrabina kocha sympatycznego pułkownika, któremu Bonaparte, dowiedziawszy się o tajemnicy jego serca, pragnie przyjść z pomocą i połączyć go z przedmiotem jego adoracyi. Margrabina, ciągle uchodząca za właścicielkę traktyerni, na rozkaz cesarza zaślubia de Brianta, ale całem zachowaniem się wobec małżonka zdradza niepokój, każący się domyślać tajemnicy. Wykrywa ją Bonaparte przy pomocy ministra Fouche'go, przyczem margrabina ratuje przyszłego cesarza Francyi ponownie od śmierci, wydzierając mu tabakierkę z zatrutą tabaką, którą niepoprawny spiskowiec Tallemont usiłuje podsunąć Bonapartemu.

Tallemont ginie w pojedynku z ręki Brianta, poczem piękna margrabina już bez skrupułów rzuca się na szyję swemu drugiemu małżonkowi. Taką jest treść sztuki, w której wszystko jest bladą kopią techniki i metody Sardou.

Teatr ludowy wystawił fabrykat Berton'a bardzo starannie i w dobrej obsadzie, ale usiłowań reżyseryi i pracy artystów szkoda było dla sztuki, zgoła bezwartościowej. Zmagał się z powodzeniem z rolą Bonapartego p. Frączkowski, starając się ją utrzymać w ramach i stylu tradycyi, co mu się zupełnie udawało. Zarzucić można mu było jedynie zbytnią monotonność brzmienia głosu, utrzymywanego na jednym tonie. Margrabinę Tallemont grała p. Olska z dużym nakładem pracy i zarysowała ją z wdziękiem w stylu Madame sans gêne. Z grona innych współwykonawców zasłużyli na pochwalne wyróżnienie: p. Heleński w roli de Brianta, pani Turowicz, jako Józefina, p. Biesiadecki w roli Fouche'go i p. Czarnowski, jako spiskowiec Tallemont.

wp.

Z Warszawy.

— 14 września.

(Wynik kwesty ogólno-krajowej. — Sprawy miejskie. — Jeszcze rezolucya wiecowa. — Sprawy teatralne).

Główne biuro organizacyi kwesty ogólno-krajowej pod hasłem „Ratujcie dzieci" ogłosiło następujące sprawozdanie:

Według prowizorycznie zebranych danych kwesta odbyła się 83 miastach, 198 miasteczkach, 22.112 wsiach, wśród 7,000.000 ludności. Zebrano powyżej 1 miliona podpisów ofiarodawców na 20.000 list imiennych. W kweście brało udział z górą 30.000 osób. Liczba wygłoszonych odczytów przekracza 1.500, w tyluż miejscowościach.

Według dotychczasowych obliczeń, w Warszawie zebrano 61.000 rb.; Łódź i okręg łódzki dały 130.000 rb.; Kalisz 3.000 rb.; Płock 6.000 rb. (podawane są okrągłe liczby). Do kasy Rady głównej opiekuńczej wpłynęło około 270.000 rb.; sprawozdania otrzymane wykazują 470.000 rb.; a ponieważ brak jeszcze sprawozdań z 10 powiatów, które mogły dać około 50.000 rb., więc ogółem wyniki kwesty obliczyć można na około 520.000 rb. Pieniądze otrzymane z kwesty w Warszawie, przeznaczone będą na instytucye „Kropli mleka" dla dzieci do lat 5 włącznie. Obecnie zbierane są materyały w celu opracowania wykazu tych instytucyi, liczby dzieci i odpowiedniego podziału funduszów. Wkrótce rozpocznie działać komisya „ratowania dzieci" w Warszawie. Pieniądze na swoje potrzeby zatrzymają Warszawa, okręg łódzki, Kalisz, Płock i Zagłębie Dąbrowskie.

Kwesta wywarła olbrzymi wpływ moralny na ludność, wśród której była zorganizowana. Wszędzie znać było budzenie się ducha obywatelskiego. Powszechnie stwierdzono, że ludzie ubożsi i służba dworska dawali więcej niż zamożniejsi włościanie. Z ofiar 80% wpłynęło od włościan. Od żydów otrzymano tylko 1.200 rb. z Sosnowca, w reszcie kraju 700 rb.

Z wielkiem zainteresowaniem słuchano odczytów na tematy z dziejów Polski, zniesienia pańszczyzny, uwłaszczenia włościan itp. Znaczny procent chłopów występował w charakterze prelegentów, głównie jednak nauczyciele ludowi i im to w większości należy się uznanie za powodzenie kwesty po wsiach. Organizatorzy kwesty stwierdzają, że aczkolwiek jej wyniki materyalne są niewielkie, to jednakże umożliwiła ona podniesienie się ofiarności i przyczyniła się do wzmocnienia poczucia narodowej wspólności.

Magistrat warszawski załatwił w ostatnich dniach szereg ważnych spraw bieżących. Przedewszystkiem zatwierdzono projekt przepisów o rozdziale i poborze podatku repartycyjnego. Niezależnie od tego występuje magistrat z wnioskiem o ustanowienie poboru dodatkowego do podatku repartycyjnego na rzecz miasta w wysokości 50%. Dochód z podatku tego obliczono na 2,400.000 marek, pobór zaś dodatkowy na 1,200.000 marek.

Naczelnik milicyi miejskiej Fr. ks. Radziwiłł wystąpił do magistratu z wnioskiem o przyznanie 75.500 rb. kredytu dodatkowego na umundurowanie milicyi miejskiej.

Wniosek ten magistrat przyjął i odesłał go do delegacyi gospodarczej milicyi miejskiej z upoważnieniem jej do uskutecznienia zakupu po otrzymaniu od Rady miejskiej upoważnienia.

Budżet Warszawy wykazuje, że miasto wydaje na utrzymanie milicyi miejskiej w obecnym jej składzie ogółem 1,777.675 rb. w stosunku rocznym — od dnia 1 stycznia r. b. do dnia 31 grudnia r. b.

W r. z. wydatki na ten sam cel wyniosły 893.284 rubli.

Najpoważniejsza część sumy powyższej, bo 1,327.920 rb. pochłania utrzymanie personelu milicyjnego. Poszczególne wynagrodzenia wynoszą: naczelnik milicyi pobiera 4200 rb.; dwaj pomocnicy po 3600 rb. Naczelnik biura 2400 rb. Urzędnik do zleceń specyalnych 2400 rb. Dwaj sekretarze naczelnika po 1800 rb. Komisarze po 2400 rb.; podkomisarze po 1800 rb.; przodownicy starsi po 1200 rb.; młodsi po 900 rb.; milicyanci po 600 rb.; referenci okręgowi po 1000 rb.; kanceliści po 720 rb.; woźni po 450 rb.; gońcy po 180 rb.; szoferzy po 840 rb.

Wydatki gospodarcze wynoszą 274.477 rb. — W tej sumie główną część stanowią koszta umundurowania, liczone według normy poniższej: płaszcze po 43 rb. 75 kop.; płaszcze nieprzemakalne po 10 rb. 50 kop.; mundury po 26 rb. 40 kop.; kamasze do bandaży po 12 rb.; bandaże po 3 rb.; czapki po 2 rb.; gwizdki i sznurki po 1 rb. 50 kop.; broń po 8 rb.

Na zelowanie butów milicyi miasto wydaje 15.000 rb. Utrzymanie i remont 2 samochodów — 5000 rb.; utrzymanie 2 koni — 2400 rb.

Za lokale dla milicyi miasto płaci 149.978 rb. Suma powyższa nie obejmuje remontu i utrzymania ratusza, oraz aresztu i rezerwy.

Do komisyi dla spraw przemysłowych i ochrony pracy wybrano pp. Gustawa Simona jako przewodniczącego, oraz pp.: Kasprzyckiego, St. Nowodworskiego, E. Śmiarowskiego, I. Radziszewskiego i L. Stegmana.

Pułkownik Rummel, kierownik administracyi przymusowej tramwajów miejskich, wpłacił do Kasy miejskiej 200.000 rb., jako pierwszą ratę na poczet dochodów z tramwajów i zawiadomił, że w rychłym czasie wniesiona będzie reszta należności na rzecz Kasy miejskiej.

Liga państwowości polskiej ogłosiła w sprawie znanego protestu wiecowego z dnia 3 września b. r. następujący komunikat:

»Protest pięciu grup politycznych przeciwko uchwale wiecu, zwołanego w dniu 3 września przez Klub państwowowców polskich, jest zredagowany w takiej formie, iż może nasunąć mniemanie, jakoby znaczna część społeczeństwa polskiego nie godziła się na podstawowe dążenia narodowe: odbudowanie własnego państwa i utworzenie własnej armii.

Wobec tego Liga państwowości polskiej czuje się zniewoloną do publicznego wyjaśnienia, iż podpisane pod protestem grupy obejmują zaledwie cząstkę zorganizowanego i uświadomionego ogółu i zgoła nie wyrażają panującej w społeczeństwie opinii.

L. P. P., nie godząc się z taktyką i metodami Klubu państwowowców polskich, nie wzięła udziału w wiecu w dniu 3 września, ze swej strony jednak oświadcza, iż przewodnią myśl uchwały wiecu: wskrzeszenie na gruzach panowania rosyjskiego państwa polskiego i armii polskiej podziela w zupełności«.

W uzupełnieniu doniesień o mianowaniu księcia Franciszka Radziwiłła prezesem teatrów miejskich, zarząd miasta wyjaśnia, że wiadomość ta wymaga o tyle sprostowania, że ks. Franciszek Radziwiłł został przewodniczącym delegacyi z ramienia Rady miejskiej i zarządu miejskiego, która ogarnąć ma wszystkie sprawy, dotyczące »kultury«, a więc i sprawę teatrów miejskich. Zastępcą przewodniczącego w tej delegacyi będzie p. Zygmunt Chmielewski, drugi burmistrz. Delegacya ta wszakże jest organizacyą, zgoła odrębną od zarządu teatrów miejskich, na którego czele stoi zawsze p. Antoni Gintowtt — będzie sprawować wobec tego zarządu funkcyę kontrolującą i nadzorczą.

W komisyi budżetowej referat w sprawie budżetu teatrów objął p. Stanisław Libicki.

Z dawnych dziejów Królestwa Polskiego.

Przypadek dał nam w ręce raport Rady stanu Królestwa Polskiego z roku 1830 i dzieło dra Rodeckiego, zawierające wiadomości statystyczne o Królestwie Polskiem w owej epoce. Są to rzeczy zajmujące dzisiaj zwłaszcza, gdy ziemiami polskiemi, a szczególniej dawnym zaborem rosyjskim zajmują się pilnie nawet obcy.

Zajmującą jest przedewszystkiem statystyka ludności. Otóż z końcem roku 1828 ludność Królestwa Polskiego wynosiła 4.088.289 głów i w przeciągu 5 lat powiększyła się o 10 procent. Żydów było 384.263, z czego dwunasta część przypadała na Warszawę, piąta część na gminy wiejskie, reszta na miasta i miasteczka. Warszawa oprócz wojska miała ludności 136.554. — W przeciągu 5 lat zbudowano w niej 516 domów. Uczniów w całym kraju było przeszło 40.000, a z tego blisko 700 słuchaczów uniwersytetu warszawskiego. W ciągu 5 lat od roku 1823 do r. 1828 było osądzonych procesów cywilnych przeszło 170.000, wypada zatem jeden proces na dwudziestu kilku mieszkańców. Sądy pokoju załatwiły czternastą część procesów. Koszt utrzymania sądownictwa w Król. Polskiem wynosił około półtrzecia miliona złotych polskich rocznie.

W r. 1828 było warsztatów rozmaitych 5.213. Wyrobiono w nich i w handel puszczono blizko 7½ miliona łokci sukna i innych materyj z wełny, przeszło półczwarta miliona łokci materyj ze lnu, i przeszło półtrzecia miliona łokci materyj z bawełny.

Dochody kraju wynosiły w ciągu ostatnich lat od siedmdziesięciu kilku do 80 milionów rocznie. Wydatki były zwykle o kilka milionów mniejsze. Cła wynosiły około 6½ miliona, podatek konsumcyjny blizko 9 milionów, »koszerne« od żydów przeszło 1½ miliona, dochód ze stempli blizko 2½ miliona, z soli przeszło 16 milionów, z tytoniu przeszło 1½ miliona, z loteryi, mennicy, poczt itd. 1½ miliona, z dóbr rządowych około 7 milionów, z szarwarku przeszło 2½ miliona itd.

Towarzystwo kred. ziemskie wypożyczyło po koniec r. 1828 125,326.800 złp. w listach zastawnych.

Królestwo Polskie obejmowało 8 dyecezyj rzymsko-katolickich i jedną grecko-katolicką.

Katolików łacińskich było 3.340.000, katolików greckich 100.000, luteranów 150.000, kalwinów 5.000, żydów 400.000, mahometan i innych sekt 5.000.

Kościołów katolickich parafialnych i filialnych było 1.755, kościołów greckich 287, kościołów wyznania ewangelicko-augsb. 28, kościołów wyznania ewangelicko-reformowanego 9, kościołów wyznania wschodniego 6, kościołów sekty Filiponów 2, bóżnic żydowskich 274, meczetów tatarskich 2.

Zakonnicy byli następujący: Augustyanie, Benedyktyni i Benedyktynki, Bracia miłosierdzia i siostry Szarytki, Bazylianie, Bernardyni i Bernardynki, Brygitki, Dominikanie i Dominikanki, Filipini, Franciszkanie i Franciszkanki, Kameduli, Kanonicy regularni, Kanoniczki, Kapucyni, Karmelici bosi, Karmelici trzewiczkowi, Komuniści, Maryanie, Misyonarze, Norbertanki, Paulini, Pijarzy, Reformaci, Sakramentki, Trynitarze, Wizytki.

Wielce zajmującą jest statystyka zawodów, podana wedle alfabetu. Niepodobna oczywiście podawać ogromnego spisu wszelakich zajęć i całego szeregu liczb, poprzestaniemy więc na przytoczeniu niektórych tylko szczegółów.

I tak aktorów wymienia statystyka zaledwie 64. Cyfra bardzo skromna, ale spora w porównaniu z liczbą architektów, która wynosiła zaledwie 45. Jeszcze mniej było bankierów, gdyż tylko 8. Czytamy dalej w tym spisie alfabetycznym, że »berlinkarzy« było 73. Berlinkarze stanowili załogę statków, które były używane na większych rzekach, jak na Wiśle, Niemnie, Warcie, a nazywały się »berlinkami« dlatego, że właścicielami ich byli przeważnie kupcy z Berlina. Flisów i orylów, trudniących się spławianiem towarów na tratwach i galarach było 1.224. Ze spisu fabryk dowiadujemy się, że Królestwo polskie posiadało pomiędzy innemi 86 fabryk cykoryi, 95 fabryk wyrobów fajansowych, 6 fabryk ołówków, 205 fabryk papieru i 10 fabryk... kart.

Górników było tylko 1.852, ale natomiast gorzelników 2.133, piwowarów 1307, a szynkarzów 10.931. Nie istniejący już przemysł »popielarzy i potaźników« miał 145 przedstawicieli, a »szpadników« 9.

Wykaz inwentarza żywego podaje 425.343 koni, 694.728 krów, 475946 wołów i 259.991 cieląt. Nierogacizny było 703.207. Chów owiec pod względem jakości i łości był bardzo rozwinięty.

Wykaz ilości wysiewu zboża był następujący: Pszenicy 212.710 korców, prosa 14.696 korców, żyta 1,406.829 korców, rzepaku 8.395 korców, jęczmienia 552.144 korców, lnu 34.628 korców, owsa 1,153.285 korców, konopi 208.825 korców, grochu 94.048 korców, ziemniaków 1,044.464 korców, tatarki 177.091 korców.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Na froncie entuzyastów.

(Za zezwoleniem c. i k. wojennej kwatery prasowej).

(Dokończenie).

Inny porucznik, z zawodu zresztą nauczyciel gimnazyalny i literat we Lwowie, wdaje się w rozmowę, pragnie mi opowiedzieć także o swojej brygadzie, o brygadzie drugiej, która jak jaki legion rzymski zaszczytny nosi tytuł: karpackiej. Druga ta brygada przechodziła pierwsze walki karpackie na Tatarskiej przełęczy, potem w czasach, gdy zresztą ani jednego żołnierza austro-węgierskiego nie było we wschodniej Galicyi, walczyła na Huculszczyźnie oraz nad Dniestrem, potem w Bukowinie i na besarabskiej granicy, aż wreszcie w październiku zeszłego roku połączyła się z brygadą pierwszą nad Styrem. Brygada trzecia, wystawiona później dopiero i utworzona w większej części z wyleczonych rannych, przebijała się od Piotrkowa do Lublina, a stąd zaś na Wołyń.

Ze wszystkich stron przynoszą teraz młodzi ci oficerowie małe fotografijki: z walki pozycyjnej nad Styrem, z wielu spokojnych, pracowitych miesięcy zimowych. Górą Polaków nazywa się nawet na nowych kartach to wzgórze, o które Rosyanie tak długo się kusili nadaremnie. To znowu, to było Legionowo, drewniane miasto wojenne Legionów w pośrodku ciemnego lasu. Zakrywki jak wille i pałace, baraki z portykami świątyń greckich, jakiś dom w kształcie granatu, olbrzymi biały orzeł przed domem komendanta, wielkie kino, piękne kaplice, gotycko wypiętrzone z białych pni brzozowych. Ludzie ci, marzący o odbudowaniu na nowo zburzonej kultury, pracowali nad budową tego drewnianego miasta, jak nad jakiem marzeniem, pełni tkliwości. Potem zaś musiano spalić to wszystko, bo Moskale nie powinni byli dostać w ręce Legionowa.

Te tutaj zdjęcia: pasterka w Boże Narodzenie. To znowu: kapelan nad grobem. Tutaj starszy pan, pułkownik Legionów G., który zawsze z laską w jednej ręce a z aparatem fotograficznym w drugiej, na czele kolumn szedł do szturmu. Ten całkiem młody człowiek, to pułkownik Legionów J-s., pułkownik dwudziestosiedmioletni, ranny teraz ponownie.

I dalsze jeszcze obrazy: z ostatnich wielkich walk Legionów, które tak często sławił komunikat oficyalny: Kołodzieje, Hałuzia, Czartorysk, Kołki, Sokul, Hruziatyn, Wołczeck. Nazwy, które smutno brzmieć będą w dziejach, albowiem tę wielką wstęgę krwi, sączącą się poprzez kraj wołyński, linię Styru, musieliśmy przecie porzucić. Lecz ani cień zarzutu dotknąć nie może Legionów; front ich nie został przełamany nigdy, niejednokrotnie rozpaczliwą sytuacyę poprawiły one śmiałą rezolutnością, zatykały szczerby, podejmowały kontrataki. Gdy już Rosyanie byli po tej stronie, trzymali legioniści jeszcze w tragiczną noc dworzec w Maniewiczach i wysadzili urządzenia jego pośród waru bitwy.

*

Młody człowiek, którego ojciec był konsulem w Smyrnie, gdy wojna wybuchła i syn pospieszył pod chorągiew Legionów, przychodzi, zabrać mię z sobą; jedziemy do najprzedniejszych stanowisk. Po drodze w pięknych lasach przejrzystych wszędzie grupy legionistów, ułanów z szeroką czerwoną wypustką przy bluzach, piechurów tak młodych. Jak oni stoją, jeżdżą, siedzą, prezentują broń przed zwierzchnikiem, wszystko to jest inaczej jakoś, niż gdzieindziej; każdy ruch nie bez intencyi wytworny i dziarski, szable latają, czapki ze srebrnym orzełkiem siedzą z kokieteryą, jest to jakaś dziecinna radość z żołnierki, z władania lśniącą bronią, inna, niżli służbistość niemiecka, inna aniżeli austryacka zuchowatość. Są oni bez wyjątku prawie tak pocieszające młodzi.

Czasami spostrzega się kanciaste twarze chłopskie. Jednakże przewodnik mię objaśnia, że przeważną liczbę stanowią studenci. Pewien obcy generał kiedyś niedawno rozdawał podobno medale zwyczajnym szeregowcom Legionów. Kiedy tak stali w zwartym szeregu, zaczęli posłusznie wymieniać swoje nazwiska: legionista hr taki a taki, legionista inżynier owaki, legionista artysta malarz ten, legionista dr tamten. Generał nie mógł wyjść z podziwu.

Pytam pułkownika, przed którego chatą siedzę właśnie (i zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że poruszam wielkie zagadnienie kulturalne): »Czy można z kompanią doktorów czego dokazać?« — Pułkownik się uśmiecha: »Czyż my jesteśmy takimsamym pułkiem, jak którykolwiek inny? Każdy zwyczajny legionista, niemal każdy mógłby jutro prowadzić cały pluton. A czy mam panu pokazać naszą szkołę podchorążych?«

Prowadzi mię poprzez las. Na polanie, czerwonej całej od kwiatów, wtykają uniformowani chłopcy dziesięcio, dwunasto i czternastoletni paliki drewniane w ziemię. Jesteśmy, rozumie się tuż przy rowach strzeleckich i dokoła nas dosyć leży odłamków pocisków. Mimo to wszakże skarży się pułkownik z uśmiechem, że ten jego korpus harcerski topnieje straszliwie z powodu dezercyi: mali urwisze zbiegają wciąż ku przodowi, na front. Tu w tyle to nie jest jeszcze romantyka prawdziwa, jakkolwiek prawdziwy browning nosić można u pasa.

Gdy tak następnie z pułkownikiem kroczę poprzez rowy — wzorowe to rowy strzeleckie, pracowicie wybudowane, cudowne pod względem porządku — spostrzegam niejednokrotnie tak delikatną istotę, prawdziwie z mleka i krwi, niemniej marsowo wyglądającą przez strzelnicę, że jestem pewien nieomal, iż mam przed sobą dziewczynę. Tak jednak nie jest. Rozmaitych heroin polskich, które były przedtem, niema już teraz w Legionach; ostatnia drobna kuzynka mojego pułkownika była plutonowym służbistym, wojna zimowa była jednak i dla niej za ciężka.

Stoimy przy karabinie maszynowym; a więc tam przy lasku są już Moskale. (Są oni blizko. Nieraz pośród nocy usłyszy młody żołnierz rosyjski, Polak, pieśni swojej ojczyste, dzwoniące poprzez mroki i przeslizgujące się aż do naszych linij; przeciw pieśniom tym nie może walczyć już dłużej). Słońce, rów, piaszczysty krajobraz, czasami strzał, drut kolczasty, — widziałem to już po tysiąckroć. Lecz oto osiemnastoletni komendant kompanii melduje się posłusznie. A tamten znów major Legionów z czarno-białą wstęgą honorową żelaznego krzyża, to przecież stary mój znajomy z kawiarni centralnej w Wiedniu, inżynier budownictwa w ministerstwie, wcale nie zawodowy żołnierz. (Dnia 3 sierpnia, gdy Rosyanie przedarli się już tutaj, z powrotem bohatersko front załatał).

Rozglądam się pośród tych młodych, smukłych, jakoby świetlanych ludzi i myślę o tych wszelakiego rodzaju wątpliwościach i uwagach, które słyszałem, albo które mnie samemu przychodziły na myśl, myślę również o mniej wdzięku pełnych, bardziej ociężałych starszych ludziach, którzy prościej może wykonywają ciężki swój obowiązek — i czuję, jak mnie mimo wszystko żar owiewa od tej cudownej entuzyazmu pełnej nadziei, od tej woli, upojonej przyszłością, od tej porywającej młodości w tym najbajeczniejszym z wszech rowów strzeleckich wojny światowej i nie potrafię się oprzeć i muszę wraz z nimi żywić wielkie ich nadzieje i muszę kochać tych, w których goreje miłość tak wielka.

Arnold Höllriegel.

*) Zob. dzisiejszy numer poranny „N. Ref.". Prz. red.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie ulica Jagiellońska L. 10

Rzadca drukarni L. K. Górski